

W NUMERZE:

Władysław Doberski — JAK ZARZĄDZAMY PRZEDSIĘBIORSTWAMI — str. 1
Artykuł jest zakończeniem cyklu omawiającego wyniki ankiety Rady Ekonomicznej i zajmuje się sprawami planowania i kierowania oraz organizacji wewnętrznej przedsiębiorstw.
Zygmunt Żekoński — KONSUMENTY O SWOIM SPOŻYCIU — str. 4
Jak ludzie oceniają swoje warunki bytowe, jak się odzwierciedla na co wydawaliby pieniądze, gdyby mieli większe zarobki, czy słuszne są oszczędności na jedzeniu — oto niektóre zagadnienia, które objęła anketa przeprowadzona wśród ludności miejskiej.
Zbigniew Mikołajczyk — FACHOWCÓW USPOLECZNIONA — str. 6
Artykuł jest trzecią z kolei częścią cyklu „Z problemów współczesnej wsi”. Poświęcony jest przede wszystkim zagadnieniom mło-

dzieży wiejskiej i kształcenia kadr dla rolnictwa. „Waga tego zagadnienia — stwierdza autor — przenosi się niejako automatycznie na system szkolnictwa, który ma przygotować młody narybek. Gdy przesłanki społeczne i potrzeby istnieją, wówczas postęp zależy od sprawności organizacji, od instytucji społecznych”.

Franciszek Budziński — PRODUKCJA A KONSUMPCJA W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH — str. 7

Autor stwierdza, iż teorie mówiące, że głównym źródłem inflacyjnego rozwoju gospodarki kapitalistycznej po II wojnie światowej był wzrost popytu konsumpcyjnego — nie są zgodne z rzeczywistością. W okresie tym w Europie zachodniej popyt konsumpcyjny odgrywał stosunkowo małą rolę, a produkcja wzrastała szybciej niż konsumpcja. Artykuł wskazuje, jakie czynniki wpływają na ów wzrost produkcji.

W świetle budżetów rodzinnych

dochody i spożycie

GRZEGORZ PISARSKI

WYNIKI badań budżetów rodzinnych oświetlają jak wiadomo, w sposób najbardziej kompetentny, zmiany w warunkach bytowych ludności. Badania tego rodzaju zostały u nas ponownie podjęte w 1957 roku. Rzucają więc one pewne światło na zmiany w warunkach bytowych ludności za okres 4 lat (1957 — 1960).

W 1957 roku prowadzone były jednak badania tylko niektórych grup ludności (rodziny górników, hutników, włókienników i metalowców). Dopiero od 1958 r. badaniami budżetów rodzinnych została objęta pełna reprezentacja ludności miejskiej, zatrudnionej w przemyśle. Przedstawiając wyniki badań trzeba więc albo ograniczyć się do węższej grupy ludności (górnicy, hutnicy, włókiennicy i metalowcy) i wówczas można omawiać zmiany, które zaszły w okresie ostatnich czterech lat, lub też trzeba zrezygnować z danych za 1957 r. i przeprowadzać porównania dla pełnej reprezentacji pracowników przemysłu, ale tylko za ostatnie trzy lata.

Jeżeli chodzi o przedstawienie rosnących dochodów ludności, to oba te porównania wydają się potrzebne i dość łatwe do przeprowadzenia. Jeżeli chodzi natomiast o zmiany w strukturze spożycia i w ogóle zakupów, wyliczających z posunięć polityki rynkowej, poprawy zaopatrzenia, zmian w poziomie kultury itp., to pożądanym jest operowanie dłuższym okresem czasu. Słusznie wydaje się więc w tym przypadku ograniczenie tylko do grup ludności, które objęte były badaniami już w 1957 r. Pozwala to bowiem na uwzględnienie w porównaniu okresu o rok dłuższego.

Obraz zmian w warunkach bytowych ludności otrzymujemy przede wszystkim przez porównanie liczebności rodzin w poszczególnych grupach zawodowych. W okresach bowiem gdy wskaźnik kosztów utrzymania

nie obniża się, wzrost stopy życiowej następuje głównie dzięki wzrostowi dochodów. Wraz więc ze wzrostem stopy życiowej maleje liczba rodzin, których wydatki kształtują się na niższym poziomie, a wzrasta liczba rodzin wydających większe kwoty na swoje utrzymanie.

Ostatnie 4 lata przyniosły tu dość istotne zmiany.

Jeszcze w 1957 roku ok. 1,4 proc. ogółu objętych badaniami rodzin robotników zatrudnionych w górnictwie węgla kamiennego wydawało do 400 zł miesięcznie na osobę. W następnych latach ta grupa najgorzej sytuowanych rodzin znikła zupełnie z budżetów rodzinnych. W losowo wybieranej grupie już ich w każdym razie nie spotyka się. Wydatki zmalały też odsetek rodzin górniczych, wydających do 1000 zł na osobę miesięcznie, bo z 58 proc. badanej reprezentacji w 1957 roku do 35 proc. badanej reprezentacji w 1960 r. Wzrost natomiast odsetek rodzin wydających powyżej 1000 zł na osobę miesięcznie, bo z 42 proc. w 1957 r. do 65 proc. badanej reprezentacji w 1960 r.

Podobne zjawiska zachodzą również wśród rodzin pracowników zatrudnionych w przemyśle budowy maszyn i metalowym. Liczba rodzin wydających do 400 zł na osobę miesięcznie obniżyła się tam w latach 1957—1960 z ok. 3 do 0,42 proc. badanej reprezentacji. Liczba rodzin wydających do 1000 zł na osobę miesięcznie spadła w tym czasie z 72 do 58 proc. badanej reprezentacji. Wzrosła natomiast liczba rodzin wydających ponad 1000 zł na osobę miesięcznie z ok. 28 do 42 proc. badanej reprezentacji metalowców.

Niemniej widoczne zmiany nastąpiły w rodzinach robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Liczba najgorzej sytuowanych rodzin, wydających do 400 zł na osobę miesięcznie, spadła w latach 1957—1960 z 3 do 1 proc. badanej reprezentacji. Liczba zaś rodzin wydających do 1000 zł na osobę miesięcznie spadła z 72 do ok. 47 proc. badanej reprezentacji. Wzrosła natomiast liczba rodzin wydających ponad 1000 zł miesięcznie z 28 do 53 proc. badanej reprezentacji.

Podważa to nasze dotychczasowe wyobrażenia o sytuacji materialnej rodzin robotniczych. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że w przemyśle włókienniczym pracuje dużo kobiet, których mężowie są zatrudnieni w lepiej płatnych działach gospodarki.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że we wszystkich omawianych grupach ludności robotniczej systematycznie od 4 lat maleje liczba rodzin wydających do 1000 zł na osobę miesięcznie, a to zarówno tych rodzin, które wydają do 400 zł na osobę miesięcznie jak i tych wydających od 400 do 600 zł oraz od 600 do 800 zł i od 800 do 1000 zł miesięcznie. Rosła natomiast liczba rodzin wydających od 1000 do 1500 zł i powyżej 1500 zł miesięcznie.

Maleje więc liczba rodzin gorzej sytuowanych, w czterech pierwszych grupach zawodowych, a wzrasta liczba rodzin lepiej sytuowanych, w dwóch ostatnich grupach zawodowych. Proces ten odnosi się przy tym do ogółu rodzin pracowników zatrudnionych w przemyśle. Wskazują na to badania budżetów rodzinnych za lata 1958 — 1960, obejmujące szerszą reprezentację pracowników przemysłu. Z tą jednak różnicą, że dla pełnej reprezentacji robotników zatrudnionych w przemyśle w latach 1958—1960 wzrasta liczebność rodzin wydających już od 800 zł na osobę miesięcznie.

O ile więc w 1957 r. około 50 proc. badanej reprezentacji rodzin robotników wydawało do 800 zł na osobę miesięcznie, to w 1960 r. już tylko 33 proc. rodzin. Wzrosła natomiast liczba rodzin robotniczych wydających powyżej 800 zł na osobę z 50

(Dokończenie na str. 6)

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 10 WRZESNIA 1961 R. CENA 2 ZŁ. NR 37/521

PETRO-CHEMIA U PROGU ROZWOJU

JAN POJDA



3000 tys. ton (w przeliczeniu na węgiel jako pierwiastek zawarty w produktach), podczas gdy w r. 1959 wynosiła 1160 tys. ton. Najbardziej zaawansowanymi krajami w rozwoju petrochemii w Europie są: Wielka Brytania i NRF. Udział petrochemii w brytyjskim przemyśle chemicznym w 1959 r. wynosił już 50 proc. i przewiduje się, że do r. 1965 sięgać będzie ok. 70 proc. Bardzo szybko rozwija się również przemysł petrochemiczny we Włoszech i Francji.

W Związku Radzieckim przemysł petrochemiczny jest już dość dobrze zaawansowany, a niezwykle wysokie tempo jego rozwoju pozwoliło szybko nadrobić zaległości w stosunku do krajów przodujących w tej dziedzinie. W krajach demokracji ludowej, szczególnie w Rumunii, Czechosłowacji i NRD petrochemia znajduje się u progu gwałtownego rozwoju.

Polski przemysł chemiczny w zakresie kluczowych produktów, jak kwas siarkowy, soda kałcyonowana, nawozy azotowe i fosforowe, włókna sztuczne celulozowe itp. — do końca poważnego postępu. Dużym sukcesem jest również stworzenie nowoczesnego przemysłu farmaceutycznego, rozpoczęcie eksploatacji i wykorzystania bogatych złóż siarki, a w dziedzinie nowoczesnych syntez organicznych — rozpoczęcie produkcji kauczuku syntetycznego (na bazie spirytusu fermentacyjnego), polichlorku winylu, polistyrenu, włókien poliamidowych (stylonu) i in. Jeśli jednak idzie o petrochemię, to w stosunku do krajów np. Zach. Europy mamy ponad 10-letnie opóźnienie. Brak w Polsce poważniejszych zasobów gazu ziemnego i ropy naftowej oraz znikomy przerób ropy w krajowych rafineriach stwarzał niekorzystne warunki dla realizacji wysuwanych już przed kilkoma laty tez o konieczności rozwoju petrochemii w kraju. Dopiero otwierające się możliwości importu ze Związku Radzieckiego dużych ilości ropy naftowej i gazu ziemnego (dostawy pod koniec bieżącego planu pięcioletniego), pozwoliły zaplanować po raz pierwszy rozwój krajowego przemysłu petrochemicznego.

Podstawowymi surowcami wyjściowymi syntez petrochemicznych są: z gazu ziemnego — metan, acetylen, wodor i tlenek węgla, a z ropy naftowej — etylen, propylen, butan i butylen oraz w mniejszym zakresie wyższe węglowodory nienasycone i związki cykliczne. Ropa naftowa jest także ważnym źródłem węglowodorów aromatycznych, głównie benzenu i ksylenów. Na celowo petrochemiczne wykorzystuje się również gazy towarzyszące wydobywaniu ropy naftowej.

Podstawowym procesem przeróbki gazu ziemnego na cele petroche-

miczne jest tzw. góspalanie, z udziałem tlenu, w wyniku czego otrzymuje się acetylen, oraz gaz syntetowy, zawierający głównie wodor i tlenek węgla. Surowce petrochemiczne z ropy naftowej otrzymuje się z gazów porafinowanych oraz z produktów otrzymanych z ropy, jak np. benzyny, nafty, olejów drogą dalszej przeróbki w procesach pyroлізу lub krakingu (rozkład termiczny na substancje gazowe).

W bieżącym pięcioletniu przewiduje się uruchomienie produkcji w dwóch ośrodkach petrochemii:

— w Zakładach Kokschemicznych w Białymostku, gdzie począwszy od r. 1964 na bazie węglowodorów otrzymanych z pyroлізу benzyn w skali 75000 ton/rok, produkowany będzie już polietylen, ważne tworzywo sztuczne, oraz etylobenzen

dla potrzeb produkcji polistyrenu i kauczuku syntetycznego;

— w Zakładach Azotowych w Tarnowie, gdzie w r. 1964 uruchomiona będzie instalacja góspalania gazu ziemnego i związana z tym produkcja polichlorku winylu, akrylonitrylu (półprodukt dla włókien syntetycznych typu „orlon” (życie metakrylowych „plexiglas”), nawozów azotowych, mocznika, metanolu oraz związków chloropochodnych metanu.

Ponadto szerokim frontem prowadzona będzie budowa dwóch dalszych ośrodków petrochemicznych, a mianowicie:

— przy nowej rafinerii ropy, budowanej w Płocku, gdzie w opar-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Ankieta Rady Ekonomicznej (VI)

jak zarządzamy przedsiębiorstwami

WŁADYSŁAW DOBERSKI

N A zakończenie cyklu sprawozdawczego o ankiecie, rozpisanej przez Radę Ekonomiczną wśród przedsiębiorstw przemysłowych, pozostało do omówienia jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie sprawy planowania i kierowania oraz organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa.

Sprawy te, tak ściśle uregulowane odpowiednimi przepisami i instrukcjami, pozornie nie powinny wywoływać dyskusji i rozbieżności zdań, jednak ankietę wykazuje co innego. Już na samo pytanie, czy instrukcje i zarządzenia dotyczące opracowywania planów TPF na rok 1960 były lepiej przystosowane do

potrzeb przedsiębiorstwa w stosunku do stanu w roku 1956, odpowiadały podzielił się zasadniczo na dwie grupy. Prawie połowa (49%) nie widzi żadnych różnic, duża część (46%) widzi poprawę, ale jest grupa, choć niewielka (5%), która odczuwa pogorszenie.

Większość stwierdza, że przed wprowadzeniem TPF, budowane na ich podstawie, stały się dla przedsiębiorstw w dużej ilości przypadków tylko dokumentem oficjalnym, dość luźno związanym z faktyczną ich pracą. Wyrazem tej opinii jest odpowiedź na następujące pytanie: „Czy w swej praktycznej działalności przedsiębiorstwo opiera się na planie TPF?”. — Przeszło połowa przedsiębiorstw

przedsiębiorstw rekrutują się również i ci, którzy stan obecny uznają za gorszy od okresu 1956 r.

Jeśli taki jest pogląd na obowiązujące instrukcje, nie dziwnego, że w konsekwencji plany TPF, budowane na ich podstawie, stają się dla przedsiębiorstw w dużej ilości przypadków tylko dokumentem oficjalnym, dość luźno związanym z faktyczną ich pracą. Wyrazem tej opinii jest odpowiedź na następujące pytanie: „Czy w swej praktycznej działalności przedsiębiorstwo opiera się na planie TPF?”. — Przeszło połowa przedsiębiorstw

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

J. CHOCIŁOWSKA-KROGULCOWA

Autor pisze i publikuje prace o problemach lokalizacji od 1942 roku, tworząc masyne empirycznego kierunka badań naukowych. Zajmują go następujące badania naukowe: cykle transportu i budownictwa, rozwój sieci gospodarcze oraz wojny lotniczej i wojny lotniczej, rozmieszczenie przestrzenne przemysłu i handlu, t.d. Cała praca badawcza opierana jest na metodach abstrakcyjnych, modelu ogólnego współzależności systemu lotniczego i wojny lotniczej, co jest tu weryfikacją pracy przytoczonych hipotez i przekształcania tych przytaczanych danych na zmienną analizy. Autor zapowiada ukanie się następnego tomu, który rozwinięte teorie przy zastosowaniu nowych narzędzi, programowania liniowego i planowania, praca wyszła drukiem w 1960 r. pt.: "Methods of Regional Analysis".

*) Oskar Lange: Teoria reprodukcji
akumulacji, Warszawa, Państwowe
Wydawnictwo Naukowe, 1961, s. 217,
cena 16 zł.

W numerze 9 życia Górnictwa z lutego br. omówiliśmy znaczenie i rolę techniki izotopowej oraz podstawowe efekty ekonomiczne uzyskiwane w wyniku stosowania w przemyśle izotopów promieniotwórczych. Artykuł ten poświęcony był głównie jednemu z kierunków techniki izotopowej, a mianowicie stosowaniu defektoskopii izotopowej do kontroli jakości produkcji różnych elementów i gotowych wyrobów. Celem niniejszego artykułu jest zapoznanie czytelników z niektórymi zagadnieniami ekonomicznymi, związanymi z wykorzystaniem w przemyśle krajowym izotopów promieniotwórczych do pomiarów wielkości fizycznych.

W większości przypadków tam, gdzie z powodzeniem stosowane są metody pomiarów i regulacji wielkości fizycznych, wielostronne zastosowanie znajduje technika izotopowa. Przy pomocy izotopów możliwe jest dokonywanie w sposób ciągły, bezstykowy i automatyzowany: pomiarów i regulacji poziomu i gęstości — cieczy, materiałów sypkich i ziarnistych; pomiarów grubości — folii, arkuszy oraz różnych pokryw i powłok. Można również określać ciśnienie i szybkość przepływu, liczyć wyroby itp.

Stosowanie izotopów promieniotwórczych do pomiarów wielkości fizycznych jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych kierunków techniki izotopowej w przemyśle światowym. W przemyśle Związku Radzieckiego już w 1959 roku pracowało ponad 5 tysięcy różnych przyrządów izotopowych. W USA w przemyśle metalowym, papieriarnym i gumowym zainstalowanych jest ponad 4 tysiące samych izotopowych mierników grubości. Liczby te najlepiej świadczą o wadze, jaką się przywiązuje w krajach produkujących w dziedzinie wykorzystania energii jądrowej do jednego z ważnych elementów postępu technicznego, jakim jest stosowanie izotopów promieniotwórczych w przemyśle.

Wykorzystywanie izotopów w przemyśle do pomiarów wielkości fizycznych przynosi poważne korzyści gospodarcze, a koszty instalowanych urządzeń izotopowych zwracają się przeważnie w ciągu roku lub nawet szybciej. Dla przykładu — grubościomierz izotopowy do blach cienkich lub izotopowy przyrząd do sygnalizacji, pomiaru i regulacji poziomu cieczy i ciał sypkich amortyzuje się przeważnie w okresie nawet krótszym niż pół roku.

MIERZENIE POZIOMU PŁYNÓW

W Polsce wykorzystanie izotopów w przemyśle w zakresie pomiarów wielkości fizycznych znalazło dotychczas zastosowanie do mierzenia poziomu płynów w zamkniętych zbiornikach i mierzenia grubości materiałów.

W kwietniu 1959 roku w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie w Oddziale Syntezy Amoniakalnej zainstalowany został pierwszy izotopowy miernik poziomu (typ IMP-2) konstrukcji Zakładu Radiologii Przemysłowej Instytutu Elektrotechniki. Urządzenie izotopowe okazało się w praktyce jak najbardziej użyteczne pod względem technicznym i ekonomicznym. Rozwiązało ono w pełni zagadnienie pomiaru poziomu ciekłego amoniaku, likwidując równocześnie powstające uprzednio straty wodoru i mieszanek syntezowej. Obecnie w zakładach tych czynnych jest 14 mierników poziomu, stanowiących kompletne wyposażenie wszystkich baterii zbiorników ciśnieniowych pracujących pod ciśnieniem 300 atmosfer. Eksploatacja 14 mierników poziomu przynosi w sumie oszczędność roczną rzędu ok. 1,2 mln złotych. Zastosowanie izotopowych mierników poziomu było pierwszym krokiem w kierunku częściowej automatyzacji Oddziału Syntezy Amoniakalnej. Zakład Radiologii Przemysłowej Instytutu Elektrotechniki opracował już model automatycznego urządzenia do ciągłej regulacji poziomu ciekłego amoniaku. Po przeprowadzeniu prób eksploatacyjnych przewidziane jest wykonanie i zainstalowanie w Kędzierzynie tego urządzenia, które będzie pracowało w oparciu o wskazania mierników poziomu IMP-2.

Wypробowany typ miernika poziomu w Kędzierzynie i inne urządzenia tego rodzaju — jak uniwersalny sygnalizator i miernik poziomu typ MS-3 produkcji Biura Urzędów Techniki Jądrowej i wielopokładowe wskaźniki poziomu konstrukcji Wojskowej Akademii Technicznej oraz przekładniki do synchronizacji pracy maszyn koksowniczych konstrukcji Instytutu Badań Jądrowych — będą mogły znaleźć szerokie zastosowanie w wielu zakładach i gałęziach przemysłu, szczególnie zaś w przemyśle chemicznym, metalowym, koksowniczym, szklarskim, górnictwym, energetycznym, spożywczym itp.

Obecnie, poza Kędzierzynem, przyrządy izotopowe kilku różnych typów przeznaczone do sygnalizacji lub pomiaru i regulacji poziomu zastosowane w zakładach kilku gałęzi przemysłu. A mianowicie, w Zakładach Szkła Gospodarczego w Krośnie, w Hucie Szkła Okiennego w Szczakowej i Zakładach Szklarskich im. F. Paplińskiego w Wołominie — do pomiaru poziomu szkła ciekłego, w Zakładach Koksowniczych „Zdzieszowice” — do pomiaru

napęnlania zbiornika gazem koksowniczym i sygnalizacji oraz regulacji wody amoniakalnej w zbiorniku, w Zakładach Koksowniczych „Gliwice” w Gliwicach i „Jadwiga” w Zabrze — do synchronizacji pracy maszyn piecowych, w Zakładach Górniczo-Hutniczych „Bolesław” — do sygnalizacji poziomu rudy w bunkrze i sygnalizacji pyłu węglowego w bunkrze itp. Ponadto prace przygotowawcze (projektowo-montażowe) prowadzone są w wielu innych zakładach przemysłowych, gdzie w najbliższym czasie zainstalowane zostaną tego rodzaju przyrządy izotopowe. Na podstawie dotychczasowego, aczkolwiek jeszcze wstępnego i niepełnego rozeznania potrzeb poszczególnych gałęzi przemysłu na izotopowe przekładniki, sygnalizatory i mierniki poziomu — można liczyć, że w perspektywie najbliższych kilku lat zapotrzebo-

wać pracują rentgenowskie aparaty o tym samym przeznaczeniu. Jednakże pomiar grubości blach walcowanych na gorąco przy pomocy izotopów promieniotwórczych jest bardziej korzystny w porównaniu z aparatami rentgenowskimi tego typu ze względu na niższe nakłady inwestycyjne i niższe koszty eksploatacji urządzenia izotopowego. Cena przyrządu rentgenowskiego jest ok. 15 razy wyższa niż planowana cena izotopowego grubościomierza gamma. Należałoby uwzględnić tu również dodatkowo fakt, że wprowadzenie grubościomierzy rentgenowskich pociągnęłoby wydatkowanie dewiz na ich import. Ponadto przy izotopowym mierniku grubości, prostszym i łatwiejszym w obsłudze, eliminuje się całkowicie konieczność częstej wymiany kosztownych lamp rentgenowskich, instalacji ich zasilania,

wyrobu. Natomiast w przemyśle kabo- wym przez zmniejszenie tolerancji taśm gumowych o 0,01-0,05 mm przy produk- cji przewodów typu Lg oszczędza się do 500 g mniej gumy na każdy km prze- wodu itp.

NOWE OPRACOWANIA

Nowym i cennym opracowaniem jest także model jednostronnego izotopowego grubościomierza do pomiaru grubości rur (kontroli erozji rurociągów), konstrukcji Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN. Przemysłowe zastosowanie takiego przyrządu może przynieść spore korzyści gospodarcze przez zapobieganie nieprzewidzianym uszkodzeniom rurociągów, powstałym na skutek erozji, jak również przez zapobieganie przedwczesnej wymianie rur. Szczególnie szerokie zastosowanie będzie mógł znaleźć ten typ przyrządu w przemyśle górnictwym, chemicznym i energetycznym.

Rozpoczęto także prace naukowo-techniczne nad skonstruowaniem izotopowego przyrządu do pomiaru gęstości i przyrządu do pomiaru grubości powłok ochronnych, a w szczególności warstwy cyny na białej blasze. Obecne metody określania grubości warstw cyny polegają na wycięciu próbki z blachy poblanej i chemicznym określeniu zawartości cyny. Izotopowe mierniki grubości pozwalają określać grubość powłoki bez wycinania próbki, kontrolować warstwę cyny z obu stron arkusza i wykonywać te kontrole bezpośrednio przy warsztacie pracy. Stosowanie tego rodzaju mierników izotopowych eliminuje konieczność badań chemicznych i kosztów z nimi związanych oraz przyczynia się do lepszej regulacji urządzeń do pobielania, co w ostatecznym rezultacie przynosi oszczędność cyny i zmniejszenie ilości braków.

PODSTAWY SZEROKIEGO ROZWOJU TECHNIKI IZOTOPOWEJ

W celu wykazania zakresu prac prowadzonych w kraju nad wdrażaniem w przemyśle izotopów promieniotwórczych w dziedzinie pomiarów wielkości fizycznych, przytoczono tylko niektóre wybrane przykłady zastosowań i nowych opracowań przyrządów do pomiaru i regulacji poziomu oraz grubości. Defektoskopia izotopowa i pomiar wielkości fizycznych — nie wyczerpują nadzwyczaj bogatego wachlarza różnorodnych zastosowań techniki izotopowej w przemyśle. Prace badawcze i wdrożeniowe izotopów promieniotwórczych i metod fizyki jądrowej w przemyśle koncentrują się w Polsce ponadto wokół dwóch nie mniej ważnych dla gospodarki narodowej kierunków, a mianowicie: zastosowań źródeł promieniowania jądrowego i metod pomiarowych fizyki jądrowej w poszukiwaniach geologicznych i górnictwie oraz zastosowań atomów znaczących do badań procesów technologicznych.

Aczkolwiek należy przewidywać, że główne nasilenie rozwoju techniki izotopowej w Polsce nastąpi w latach 1963-65, to jednak już obecnie lub w najbliższym czasie zakres zastosowań izotopów w przemyśle będzie mógł znacznie wzrosnąć. W bieżącym roku przewiduje się wyprodukowanie około 200 sztuk sygnalizatorów i mierników poziomu i ponad 30 sztuk różnych typów i przeznaczenia mierników grubości. Ceny produkowanych urządzeń, biorąc pod uwagę ich wysoką efektywność ekonomiczną, są na ogół bardzo przystępne i zaskakujące. Dla przykładu — ceny mierników poziomu (bez kosztów ich montażu i zró-



del) wahają się w granicach ok. 10 tys. złotych za sztukę, a ceny mierników grubości beta ok. 50 tys. złotych za sztukę.

Warto przy okazji nadmienić, że sprawami organizacji produkcji, produkcją i dystrybucją aparatury dla techniki jądrowej, a w szczególności przemysłowej aparatury izotopowej i jej montażem zajmuje się w kraju Biuro Urzędów Techniki Jądrowej. Biuro to już obecnie jest w stanie zaspokoić najpilniejsze potrzeby przemysłu nie tylko w zakresie defektoskopii izotopowej, ale również w zakresie przekładników, sygnalizatorów i mierników poziomu. Ponadto dysponuje ono aparaturą z dziedziny ochrony radiologicznej, nieodzowną dla zapewnienia odpowiednich warunków bezpieczeństwa i higieny pracy przy stosowaniu izotopów promieniotwórczych.

Reasumując, można stwierdzić, że w Polsce stworzono już podstawy dla szerszego rozwoju techniki izotopowej w przemyśle. Przeszkolono poważną ilość kadr naukowych i technicznych, opracowano wiele różnych, udanych przemysłowych przyrządów izotopowych i rozpoczęto w niektórych przypadkach ich seryjną produkcję. W Instytucie Badań Jądrowych w reaktorze „EWA” opanowano produkcję niektórych izotopów promieniotwórczych.

Wartość koniecznych dla zastosowań w przemyśle. W zakładach przemysłowych zainstalowano szereg przyrządów izotopowych, jak również wdrożono niektóre metody izotopowe — jako przykłady do ich rozpowszechnienia.

Pełne wykorzystanie techniki izotopowej w Polsce jako jednego z elementów postępu technicznego, przyczyniającego się do wzrostu wydajności pracy maszyn i urządzeń przemysłowych, polepszania jakości produkcji, oszczędności surowca, eliminowania braków i w rezultacie zmniejszania kosztów produkcji — zależać będzie obecnie głównie od następujących czynników. Konieczne jest dalsze zacieśnienie współpracy z przemysłem przez placówki naukowo-techniczne opracowujące metody i konstrukcje przemysłowej aparatury izotopowej i skrócenie okresu od opracowania prototypu przyrządu i próbnego eksploatacji do jego seryjnej produkcji i wdrożenia w przemyśle. Z drugiej zaś strony zakłady przemysłowe, zjednoczenia i resorty po przeprowadzeniu rozeznania w zakresie potrzeb i możliwości powinny śmiało i szerzej wykorzystywać opracowane dotychczas metody i produkowane urządzenia izotopowe, jak również zgłaszać w szerszym zakresie zainteresowanym placówkom nowe problemy do rozwiązania.

izotopy mierzą

ROMUALD ADAMSKI

wanie krajowe na te przyrządy wzrosnie ilościowo przynajmniej do kilkuset sztuk.

Stosowanie izotopowych sygnalizatorów i mierników poziomu uzasadnione jest ekonomicznie szczególnie w przypadkach zamkniętych zbiorników, zawierających ciecz pod wysokim ciśnieniem, trującą lub żrącą, jak również w tych wszystkich przypadkach, gdy wprowadzenie do wnętrza zbiornika jakiegokolwiek elementów pomiarowych czy regulacyjnych napotyka poważne trudności techniczne lub jest wręcz niemożliwe. Podstawową zaletą izotopowej metody sygnalizacji, pomiarów i regulacji poziomu cieczy i materiałów sypkich w zamkniętych zbiornikach w stosunku do metod konwencjonalnych jest możliwość bezkontaktowego i ciągłego przesiewiania zbiornika z zewnątrz za pomocą przenikliwych promieni gamma.

POMIARY GRUBOŚCI

Pierwsze zastosowanie w przemyśle krajowym znalazły również izotopy promieniotwórcze do pomiarów grubości. Szczególną zaletą grubościomierzy izotopowych jest możliwość prowadzenia bezstykowego i ciągłego pomiaru materiałów w toku procesu produkcyjnego, co pozwala na zmniejszenie odchylek od nominalnych grubości i w rezultacie przynosi oszczędności na surowcu; jest to jeden z zasadniczych elementów szczególnie wysokiej efektywności tej metody. Instytut Metalurgii Żelaza w Gliwicach opracował w bieżącym roku wstępną analizę ekonomicznej efektywności wprowadzania w hutach pełnego izotopowego pomiaru grubości przy produkcji blach i taśm. Wyniki analizy wskazują, że wprowadzenie izotopowych mierników grubości blach i taśm na ciągach walcowniczych może doprowadzić do takiego zaostrożenia tolerancji wymiarów, które dałoby oszczędność materiału rzędu 4 proc. Oczywiście, uzyskanie tak poważnych rezultatów gospodarczych zależy od wielu czynników różnie kształtujących się w poszczególnych hutach i walcowniach (dokładność pomiaru, szybkość walcowania, stan i rodzaj urządzeń walcowniczych itp.).

Na skalę przemysłową izotopowe grubościomierze beta (importowane z ZSRR) stosowane są w Hucie im. Lenina do pomiaru grubości blach walcowanych na zimno. Eksploatacja ich przynosi oszczędność surowca, zmniejszenie ilości braków i polepszenie jakości produkcji oraz w ostatecznym rezultacie daje również oszczędność rzędu kilku mln złotych.

Aczkolwiek praktyczne wykorzystanie izotopowych grubościomierzy w przemyśle krajowym ograniczone jest obecnie wyłącznie do Huty im. Lenina, warto podkreślić, że w ostatnim okresie uczyniono w Polsce poważny krok naprzód w dziedzinie nowych opracowań konstrukcyjnych tego typu przyrządów izotopowych.

Sprawą o zasadniczym znaczeniu technicznym i ekonomicznym jest skonstruowanie przez Katedrę Fizyki II AGH w Krakowie izotopowego przyrządu gamma do bezkontaktowego pomiaru w toku procesu produkcyjnego grubości blach walcowanych na gorąco. Obecnie w kilkunastu najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych hutach na-

Warto zwrócić uwagę na przykłady zagraniczne wskazujące, że stosowanie w przemyśle tego rodzaju izotopowych mierników grubości poważnie wpływa na oszczędność surowca na obniżenie kosztów własnych produkcji. Na przykład przy produkcji papieru na średniej maszynie papierniczej można zaoszczędzić rocznie od 100 do 200 ton surowca. Przy produkcji surowców skór i cerat oszczędności sięgają od 1 do 2 gr. polichloru winylu na każde 100 m²

PETROCHEMIA u progu rozwoju

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ciu o gazy otrzymywane ubocznie z procesów prowadzonych w rafinerii oraz gazy z pyrolyzy benzyn, rozpoczęta będzie produkcja tworzyw sztucznych — polietylenu i polipropylenu, kauczuku syntetycznego polizoprenowego (zastępującego całkowicie kauczuk naturalny), glikolu (m. in. półprodukt do włókien synt. poliestrowych „elana”) oraz fenolu, acetonu, półproduktów dla syntetycznych środków piorących i in. Uruchomienie rafinerii w Plocku nastąpi w r. 1964 ze zdolnością przerobu 2 mln ton ropy naftowej rocznie; uruchomienie oddziałów petrochemicznych przewidziane jest sukcesywnie w latach 1966—1968;

— w Puławach, gdzie projektowana jest budowa kombinatu azotowo-organicznego, w którym na bazie kompleksowego przerobu gazu ziemnego przewiduje się produkcję nawozów azotowych, tworzyw winylowych, kwasu octowego, metanolu itp.; uruchomienie produkcji prowadzone będzie sukcesywnie w latach 1966—1970.

Niezależnie od wymienionych obiektów, już obecnie projektuje się jeszcze jeden ośrodek petrochemii — w Zakładach Chemicznych „Oświęcim”, który powstanie w latach 1966—1970. Założeniem programu przewidzianego dla „Oświęcimia” jest oparcie planowanego rozwoju syntez organicznych na bazie tanie-

go acetyleny z gazu ziemnego oraz węglowodorów olefinowych z pyrolyzy benzyn. Wpływie to zdecydowanie na obniżenie kosztu produkcji np. kauczuku syntetycznego, a ponadto pozwoli w pełni wykorzystać możliwości rozwojowe Z. Ch. „Oświęcim”, przy zastosowaniu ekonomicznych surowców i ograniczeniu rozwoju produkcji kosztownego karbidu.

Brak rodzimego przemysłu petrochemicznego powoduje, że np. w r. 1961 importować musimy półprodukty i produkty petrochemiczne za sumę ok. 16 mln dol., co stanowi ok. 14 proc. calości importu chemicznego (pomijając ropę i produkty naftowe). Przywózimy głównie takie artykuły, jak kauczuki syntetyczne, nowoczesne tworzywa i żywice syntetyczne, zmniejszające dla przetwórstwa tworzyw, alkohole, gliceryna i in. Suma powyższa nie obejmuje wartości importu szeregu produktów pochodzenia naturalnego, jak kauczuk naturalny, tłuszcze techniczne i in., które mogłyby w dużej mierze być zastąpione również przez produkty pochodzenia petrochemicznego. Import petrochemikaliów w ciągu całej bieżącej pięcioletki utrzymywać się będzie na wysokim poziomie i w r. 1965 osiągnie już wartość ok. 19 mln dol. Natomiast wartość krajowej produkcji petrochemicznej w r. 1965 wyniesie będzie w cenach porównywalnych ok. 3 mln zł, tj. 4,3 proc. całkowitej wartości produkcji globalnej przemysłu chemicznego. W cenach światowych stanowiąc to będzie

ok. 74 mln dol. w czym ok. 40 proc. nawozy azotowe (z gazu ziemnego), a reszta — produkty organiczne.

Poważniejszy „skok” w rozwoju krajowej produkcji petrochemicznej dokonany będzie dopiero w latach 1966—1970; na koniec tego okresu wartość jej należy oceniać na ponad 20 mld zł. O rozmiarach planowanego wzrostu petrochemii do r. 1970, świadczyć może ogólna ilość surowców petrochemicznych, które przetwarzane będą w kraju na produkty chemiczne. W r. 1965 planuje się przerob w skali rocznej ok. 370 mln m sześć. gazu ziemnego (Zakłady Azotowe w Tarnowie) oraz 75 tys. ton benzyn (Zakł. Koksochem. „Blachownia”). W r. 1970 zamierza się osiągnąć przerob ok. 1600 mln m sześć. gazu ziemnego (Z. A. Tarnów, Z. A. Puławy, Z. Ch. „Oświęcim”) oraz ok. 690 tys. ton gazów parafinowych i z pyrolyzy benzyn (Kombinat rafineryjno-petrochemiczny w Plocku, Z. K. Blachownia, Z. Ch. „Oświęcim”).

Osiągnięcie tego poziomu w r. 1970 będzie możliwe dzięki nakładom inwestycyjnym, ponoszonym głównie już w bieżącym pięcioletku. Albowiem na rozwój produkcji chemicznej opartej na gazie ziemnym i pochodnych ropy naftowej w wymienionych 4 zakładach (Tarnów, Puławy, Plock, Blachownia) wydatkowane będzie ok. 7,9 mld zł, co stanowi ok. 25 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych w przemyśle chemicznym w latach 1961—

1965, a łącznie z nakładami na budowę nowej rafinerii wyniosą one jeszcze więcej. Wynika z tego, że wysiłek inwestycyjny jest bardzo duży, jednakże do r. 1965 nie zostaną jeszcze nadrobione największe zaniechania. Rysują się bardzo pilne potrzeby w zakresie glikolu koniecznego dla produkcji włókien poliestrowych „elana” oraz zastępującego deficytową glicerynę, w zakresie wyższych alkoholi niezbędnych do produkcji wysokiej jakości plastifikatorów dla przetwórstwa tworzyw sztucznych, w zakresie nowoczesnych syntetycznych środków piorących i in. artykułów. Produkcje te podjęte zostaną dopiero po roku 1965.

Wiadomo, że plan inwestycyjny przemysłu chemicznego w bieżącym pięcioletku jest bardzo napięty, obciążony trudnościami zabezpieczenia dostaw aparatury krajowej i z importu. Jednakowoż należałoby się zastanowić, czy — gdyby rozpoczęły się inwestycje — przyniosły poważniejsze sumy — nie można by przeznaczyć ich przynajmniej w części na rozszerzenie frontu budowy petrochemii w kraju. Należałoby tu przede wszystkim wziąć pod uwagę sprawę pełnego zagospodarowania produktów projektowanej pyrolyzy benzyn w „Blachowni” i rozpozycję np. zudowy instalacji do syntezy wyższych alkoholi w oparciu o propylen z pyrolyzy. Następnie należałoby przyspieszyć budowę oddziałów petrochemicznych w Zakł. Rafineryjnych i Petrochemicznych w Plocku, a zwłaszcza obiektu pyrolyzy benzyn, który by dostarczał surowców w okresie nie pełnej jeszcze produkcji rafinerii, tak, aby większość uruchomień przypadała na lata 1965—1966 zamiast — jak się planuje — 1967—1968. Wówczas w pierwszych latach następnego pięcioletka można by zrównoważyć import i eksport petrochemikaliów, a w dalszych import zredukować do minimum, zaspokajając potrzeby kraju własną produkcją m. in. kauczuków syntetycznych, mas plastycznych, żywic i włókien syntetycznych, zmniejszając rozpowszechnienie i syntetycznych środków piorących.

JAN FOJDA

Kształcimy kadry

Warunkiem odpowiedniego kierowania jest przede wszystkim kierownik organizacji, który jest nie tylko wiedzą fachową, ale i znajomością zasad naukowej pracy, psychologii, socjologii oraz fizjologii pracy. Teza ta znajduje coraz więcej zwolenników. Z pomocą tym wszystkim, którzy pragną przyswoić sobie zasady naukowej organizacji pracy, kierownikowi spieszy Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Dwuletniej. Na początku bieżącego roku akademickiego TWVWP uruchamia Dwuletni Kurs Organizacji Pracy i Kierownictwa. Na kursie prowadzone będą następujące kierunki: przemysłowy, budowlany, handlowy i pracy socjalnej.

Ostatnie lata przyniosły duży postęp w metodach planowania, badania i kształtowania konsumpcji. Znalazło to przede wszystkim wyraz w szerokim stosowaniu ekonometrycznych metod analiz i prognoz popytu konsumpcyjnego. Ostatnio została podjęta próba rozszerzenia naszej znajomości tych zagadnień poprzez badania ankietowe dotyczące ocen, upodobań i zwyczajów konsumpcyjnych.

Pożądane wydaje się więc przedstawienie niektórych wyników owych badań ankietowych, dotyczących oceny żywienia ludności miejskiej).

NIECO O METODZIE

Ankieta objęła bardzo szeroki wachlarz zagadnień, co z punktu widzenia metodycznego nie jest zaletą. Było to jednak konieczne ze względu na różnorodność potrzeb instytucji interesujących się zagadnieniami spożycia. Badania należy więc traktować jako sondę zapuszczoną w trudny i nie rozeznany temat.

W skrócie, intencją ankiety było uzyskanie informacji o:
— obecnej strukturze żywienia,
— upodobaniach i gustach w zakresie żywienia,
— zmianach kierunków żywienia w wypadku, gdyby dochody i zaopatrzenie nie ograniczały możliwości,
— zmianach w wydatkowaniu dochodów w wypadku ich wzrostu.

Badania objęły mieszkańców miast w wieku powyżej 18 lat (osoby udzielające informacji). Próba została zaplanowana na 1500 osób i uzyskano 95,3 proc. odpowiedzi. Ankieta została przeprowadzona w kwietniu 1980 roku. Ze względu na charakter tematu wywiady przeprowadzono przede wszystkim z kobietami, a z mężczyznami tylko w tym przypadku, jeśli żyjąc samotnie prowadzili gospodarstwo, lub gdy wykazywali dobrą znajomość przedmiotu.

Problem reprezentatywności badań wymaga szerszego omówienia. W dużym skrócie trzeba jednak powiedzieć, że próba objęła nieco za małą ilość gospodarstw jedno- i dwuosobowych i zbyt dużą, w stosunku do rzeczywistego stanu, wieloosobowych. Wpłynęło to na „wypaczenie” próby pod względem struktury dochodów na 1 osobę. Próba reprezentuje dochody 10-15 proc. niższe od szacowanych dla całej ludności miejskiej.

Powyzsze zastrzeżenia wymagają uwzględnienia tylko przy interpretacji wyników, dotyczących średnich rozkładów odpowiedzi, a nie mają istotnego znaczenia dla oceny tendencji zmian w zależności od poszczególnych cech badanych osób.

SUBIEKTYWNA OCENA WYŻYWIENIOWA

Charakterystykę oceny stanu żywienia na tle innych warunków bytowych uzyskano w odpowiedzi na następujące pytanie.

„Jak Pan(i) ocenia swoje warunki bytowe (swojej rodziny) pod względem żywienia?”

W odpowiedzi na to pytanie z ogółu ankietowanych ocenilo swoje wyżywienie jako:

— bardzo dobre i dobre — 23,7%
— średnie — 58,0%
— złe — 16,7%
— brak odpowiedzi — 1,6%

Jak widzimy, ogólna ocena stanu zaspokojenia podstawowej potrzeby, jaką jest wyżywienie, rysuje się stosunkowo korzystnie, skoro bez mała jedna czwarta osób ocenia je jako „dobre” i „bardzo dobre”, a tylko jedna szósta jako złe.

Warto podkreślić, iż pokrycie potrzeb żywieniowych „wypadło” rów-

nież korzystnie na tle ocen pozostałych potrzeb bytowych, co do których ocentowe rozkłady odpowiedzi zarysowały się dość odmienne.

Warunki mieszkaniowe spośród ogółu ankietowanych ocenilo jako:

— bardzo dobre i dobre — 32%
— średnie — 31%
— złe — 37%
— Umieblowanie z ogółu ankietowanych ocenilo jako:

— bardzo dobre i dobre — 23%
— średnie — 45%
— złe — 30%
— Wyposażenie mieszkania w sprzęt gospodarstwa domowego z ogółu ankietowanych ocenilo jako:

— bardzo dobre i dobre — 20%
— średnie — 42%
— złe — 45%

Należy pamiętać, że są to oceny „kalkulacje subiektywne i prawdopodobnie, przy zastosowaniu kryteriów obiektywnych, wyglądałyby one korzystniej.

Podział przedstawionych odpowiedzi w zależności od wysokości dochodów, przypadających na 1 osobę wykazuje, że ogólny stan żywienia można by uważać za:

— dostateczny — dopiero przy dochodach 500-800 zł na 1 osobę miesięcznie (takie dochody posiada bowiem 28-37 proc. odpowiadają-

Fakt ten wskazuje na potrzebę głębszych badań w dziedzinie motywów postępowania konsumenta.

SPOŻYCIE W RZECZYWISTOŚCI I PRAGNIENIACH

Problematyce struktury żywienia i przewidywanym kierunkom jej zmian poświęcono kilka pytań ankiety.

Jeśli chodzi o napoje, wyniki ankiety sugerują, że mleko jest dość powszechnie i chętnie spożywane, wyraźnie wyprzedzając inne napoje. Okazuje się bowiem, że spośród ankietowanych na 1 śniadanie pija kawę zbożową 49 proc., herbatę 46 proc. i mleko 43 proc. Przy lepszych zarobkach i zaopatrzeniu spośród ogółu ankietowanych kawę zbożową spożywałoby tylko 21 proc., herbatę 23 proc., a mleko aż 50 proc.

Odpowiedzi te dają podstawę do optymistycznej oceny przyszłych kierunków zmian w spożyciu. Fizjologicznie oceniamy bowiem ujemnie powszechne zjawisko picia herbaty zamiast mleka. Dobrze więc, że nasze zamierzenia dotyczące zwiększenia w przyszłości konsumpcji mleka prawdopodobnie nie będą napotykać na „opór upodobań”.

zamożności wędliny są jadalne rzadziej niż mięso i relacja ta ulega zmianie wraz ze wzrostem dochodów. Charakterystyczny jest też znikomy procent osób nie jadających mięsa w ogóle (jarosów), występujący głównie w grupach o najniższych dochodach (prawdopodobnie na skutek ograniczonych środków) oraz w grupie o wysokich dochodach (możliwe, że jako konieczność zdrowotną).

Jeśli chodzi natomiast o określenie, jakie rodzaje mięsa są najbardziej lubiane i byłyby w miarę wzrostu dochodów preferowane używano następującą kolejność:

I 61-70 proc. drob i mięso ciętę,
II 38-38 proc. wieprzowina, wołowina i wędliny,
III 25 proc. ryby,
IV 5 proc. baranina.

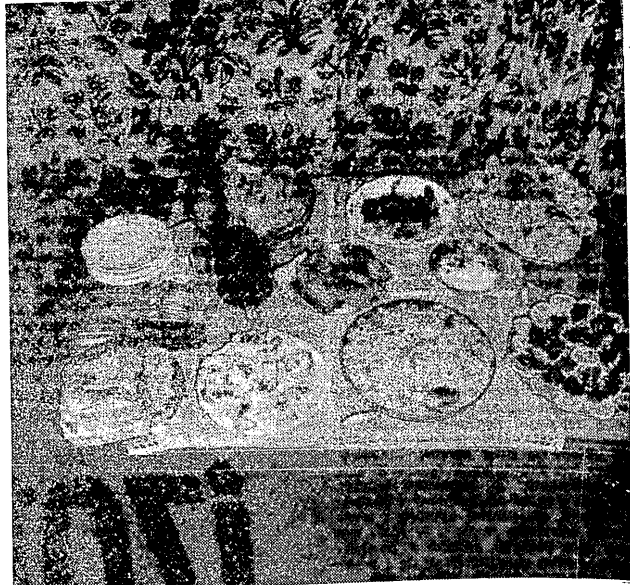
Porównanie tych wyników z dochodami wykazuje, że w miarę wzrostu dochodów silnie spada udział osób „wypowiadających się” za mięsem wieprzowym, natomiast co do drobiu i mięsa ciętego — udziały „zwolenników” nie są w zasadzie zależne od poziomu dochodów.

Z wypowiedzi na temat spożycia ryb warto odnotować dwa wnioski:

— Powszechne upodobanie do ryb słodkowodnych (75 proc. odpowiedzi).

— Brak wpływu cechy — wysokości dochodów — na konsumpcję ryb.

Ankieta zawierała również pytania, dotyczące ilości spożycia niektórych produktów oraz zamierzeń —



Wskazniki podane w rubryce „spożywalibyśmy przy wyższych dochodach i lepszym zaopatrzeniu” tworzą materiał do określenia „Polskiej normy bytowej”, tj. požądanego poziomu żywienia, jakie powinno zapewnić minimum płacy roboczej. Będzie to wymagało odrębnego opracowania.

Jedno z pytań ankiety próbowało wydobyc ocenę uprzednio scharakteryzowanego sposobu żywienia z punktu widzenia jego racjonalności i zaspokojenia upodobań smakowych. Odpowiedź na to pytanie została zestawiona z informacjami, dotyczącymi częstotliwości spożycia mięsa.

Okazało się, że na pytanie — „Czy obecny sposób odżywiania się Pana(i) rodziny jest właściwy z punktu widzenia racjonalnego odżywiania?” odpowiedziało tak 29 proc. ankietowanych, nie — 23 proc. i częściowo 40 proc. Na pytanie natomiast — „Czy obecny sposób odżywiania jest właściwy z punktu widzenia upodobań smakowych?” odpowiedziało tak — 25 proc. ankietowanych, nie — 23 proc. i częściowo — 42 proc.

Blizsze badania wskazują na istnienie silnej zależności pomiędzy podanymi ocenami, a częstotliwością spożycia mięsa. Charakterystyczny jest brak ocen ujemnych, jeśli chodzi o upodobania smakowe, w grupie osób, które spożywają mięso codziennie. Potwierdza to jeszcze raz uprzednio wyprowadzone wnioski o „mieszożerności” naszego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o ocenę racjonalności odżywiania omawiana zależność występuje w znacznie słabszej skali, co sugeruje istnienie świadomości, że do racjonalnego żywienia nie wystarczy częste spożywanie mięsa. (W grupie osób spożywających mięso codziennie 19 proc. uważa, że nie odzwia się nieracjonalnie, a 27 proc. częściowo).

CZY OSZCZĘDZAĆ NA JEDZENIU

Specjalne pytanie było poświęcone kwestii oszczędzania na jedzeniu. Brzmiało ono tak.

„Niekiedy ludzie skromniej się odżywiali, aby w ten sposób oszczędzać. Co Pan(i) sądzi o takim postępowaniu?”

— Stuszenie, sam tak robię, odpowiedziało 18 proc. badanych.
— Stuszenie, ale sam tak nie robię — 11 proc. badanych.
— Niestuszenie, na odżywianiu nie powinno się oszczędzać — 46 proc.

— Niestuszenie, na odżywianiu niewiele można oszczędzić — 20 proc.
— Nie mam zdania — 5 proc.
Oszczędzanie na żywności uważa przy tym za słusze i w praktyce stosuje 16 proc. osób uważających swój stan żywienia za bardzo dobry, 18 proc. osób uważających swój stan żywienia za średni i 22 proc. osób uważających swój stan żywienia jako zły.

Blizsze badania przedstawionych wyników pozwala na wysunięcie następujących hipotez.
— Ze zmian rozkładu odpowiedzi „słusznie, sam tak robię” wynika, że w miarę poprawy ogólnych warunków bytowych i żywienia udział oszczędzających na jedzeniu będzie maleł.

— Udział niekonsekwentnych w postawie do oszczędzania na jedzeniu (słusznie, ale sam tego nie robię) wskazuje na małą skalę możliwości zmian postaw w tej dziedzinie.

— Konsekwentnych, negatywnie nastawionych do oszczędzania, jest najwięcej bo 66 proc., w tym 46 proc. uważających, że „na jedzeniu nie powinno się oszczędzać”. Udział tej ostatniej grupy zmienia się w zależności od udziału ocen stanu żywienia, co sugeruje, że jednym z głównych motywów poprawiania stanu żywienia jest zasada, że „na jedzeniu nie powinno się oszczędzać”.

W podsumowaniu przedstawionych wyników badania, warto przypomnieć, że niniejsza ankieta nie powinna być traktowana jako badanie, które ma na celu wypracowanie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy oszczędzanie na jedzeniu jest słusze czy nie. Nasz dorobek badawczy jest w tej dziedzinie nadal skromny, zwłaszcza w sferze jej „aspektów „pozaekonomicznych”.

Statystyczne wyniki odpowiedzi na pytania ankiety tworzą bogaty materiał analityczny. Rozległość poruszonej w ankiecie zagadnień pozwoliłoby na częściowe, bardzo skrócone zasygnalizowanie podstawowych spostrzeżeń i zależności. Szezsza interpretacja uzyskanych wyników, bez wnikliwych analiz i dłuższych wywodów, w wielu wypadkach grozi niebezpieczeństwem stawiania ryzykownych hipotez, czego pragnęliśmy uniknąć.

1) Zygmunta Żekonskiego — wyniki badań ankietowych pt. „Struktura żywienia ludności miast”. Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu.
2) Odpowiednik pojęcia „norm of living” — sformułowanego i stosowanego w pracach ONZ.

Konsumenci o swoim spożyciu

ZYGMUNT ŻEKONSKI

cych, „dobry i bardzo dobry”, 63 proc., „średni”, a tylko 6-10 proc. „zły” i — dobry — przy dochodach 800-1000 zł na 1 osobę miesięcznie (takie dochody posiada bowiem 37-50 proc. odpowiadających „dobry i bardzo dobry”, 55-42 proc. — „średni” i 3,7 proc. „zły”).

Jak widzimy, zaproponowane porównanie — „dostateczny” i „dobry” — obejmują pewien udział osób oceniających swój stan żywienia jako „zły”. Przy stratyfikacji uznano, że ten nieznaczny procent jest dopuszczalny. W badanej kwestii zbliżenie się bowiem do 100 proc. ocen „dobrych” i „dostatecznych” jest mało prawdopodobne, gdyż zawsze znajdzie się pewien procent ludzi, oceniających swoje warunki bytowe jako „złe” niezależnie od rzeczywistego ich stanu.

Na tle przedstawionych wyników ankiety, interesująco kształtują się rozkłady odpowiedzi na pytanie — „w jakim kierunku zostałyby wydane dodatkowe zarobki (o 30 do 40 proc. wyższe niż dotychczas)?”

Na lepsze wyżywienie ma zamiar ewentualne dodatkowe dochody wydać około 72 proc. osób odpowiadających. Charakterystyczne jest przy tym, że aż 42 proc. osób, oceniających swój stan żywienia jako „dobry” i „bardzo dobry”, ma zamiar zwiększyć wydatki na żywność. Natomiast spośród osób oceniających swój stan żywienia jako „średni” tylko 77 proc. nosi się z podobnymi zamiarami. Ocena stanu żywienia jako „średni” nie zawsze oznacza więc chęć jego poprawy.

Analiza wyników odpowiedzi na pytania dotyczące konsumpcji objadów wykazała, że do najczęściej jadanych na drugie danie należą potrawy mięsne (około 40 proc. ankietowanych). A więc przeciętnie mięso jest jadane na obiad co drugi dzień. Jeśli chodzi natomiast o dania z warzywami, istotne z fizjologicznego punktu widzenia, sprawa nie wygląda tak dobrze.

Częstotliwość spożycia warzyw waha się w granicach od raz na pięć dni (w grupach o najniższych dochodach) do raz na trzy dni (w grupie dochodów 1000-1500 zł miesięcznie na osobę). Wskazuje to, że poziom „dochodów wywiera duży wpływ na konsumpcję warzyw. Należy to chyba tłumaczyć stosunkowo wysokimi cenami tej grupy produktów.

Specjalną uwagę poświęcono w ankiecie spożyciu mięsa i ryb.

Okazało się, że spośród ankietowanych jada mięso na obiad: codziennie — 3 proc., 5 do 6 razy w tygodniu — 11 proc., 3 do 4 razy w tygodniu — 26 proc., 1 do 2 razy w tygodniu — 44 proc., raz na dwa tygodnie — 4 proc., rzadziej niż raz na dwa tygodnie — 1 proc., nie jada wcale — 1 proc. (dla 10 proc. brak danych).

Poza daniami obiadowymi według z ogółu ankietowanych codziennie jada 6 proc., 5 do 6 razy w tygodniu — 8 proc., 3 do 4 razy — 20 proc., 1 do 2 razy — 28 proc., raz na dwa tygodnie — 10 proc., rzadziej niż raz na dwa tygodnie 7 proc., nie jada wcale — 8 proc. (dla 13 proc. ankietowanych brak danych).

Analiza przedstawionej częstotliwości spożycia mięsa w powiązaniu z dochodami poszczególnych osób wykazała, że w niższych grupach

„gdyby dochody i zaopatrzenie nie ograniczały możliwości”.

Okazuje się, że w ankietowanych rodzinach robotniczych spożycie tuszów zwierzęcych wynosi 22 kg na osobę rocznie, przy wyższych dochodach wzrosłoby ono natomiast do 30 kg. Z fizjologicznego punktu widzenia spożycie wszystkich tuszów wg optymalnej normy „D” powinno wynosić tylko 25 kg. W NRF wyniosło ono w 1958 r. — 25 kg, a w CSRS w 1959 r. — 18 kg.

Takie same dane dla mięsa i przetworów wykazało, że ich spożycie wzrosłoby z 34 do 60 kg na osobę rocznie, przy spożyciu zalecanym 49 kg i osiągnięciem w NRF 54 kg oraz w Czechosłowacji — 53 kg.

Podobne dane dla jaj wskazuje, że ich spożycie wzrosłoby z 27 do 61 kg, przy spożyciu zalecanym 360 szt. i osiągnięciem w NRF 270 szt. oraz w Czechosłowacji — 200 szt.

Dla cukru spożycie — wzrosłoby z 24 na 36 kg, przy normie 27 kg i spożyciu w NRF — 28 kg oraz w Czechosłowacji — 35 kg.

Dla owoców natomiast spożycie — wzrosłoby z 27 do 61 kg, przy normie 69 kg i spożyciu w NRF — 60 kg oraz w Czechosłowacji — 62 kg.

Jak widzimy, poziom spożycia, oceniany przez zapytanych jako zaspokajający potrzeby, w podstawowych artykułach znacznie przekracza wskazania określone przez normy fizjologiczne „D” oraz poziom osiągnięty w NRF w 1958 r. Nasuwa się więc wniosek o konieczności oddziaływania na zmiany w strukturze żywienia, aby nie dopuścić do wypaczenia struktury żywienia charakterystycznej dla niektórych grup społecznych krajów zamożnych. Obserwujemy tam bowiem ujemne skutki zdrowotne nadmiernej konsumpcji np. tłuszczów, cukru itp.

GRUPA V.

1. Czy pómiasz swoich przyjaciół przy obiadach szczególnie trudnych i nieprzyjemnych stanowiąc?
2. Czy wahał się przed udzieleniem nagany komuś, o którym wiesz, że się będzie dąsał?
3. Czy masz skłonność odmownego załatwiania próśb i wniosków ludzi, których nie lubisz?
4. Czy odmawiałś podwładnemu — o którym wiesz, że nie ma racji — możliwości wytłumaczenia się?
5. Czy o podwyżkę płac dla ludzi, których lubisz, starasz się intensywniej?
6. W przypadku gdybyś musiał zwolnić 1/3 podległego personelu według własnego uznania, czy byłbyś skłonny zwolnić tych, którzy są Tobie nie sympatyczni bez względu na ich zasługi?
7. Czy niechętnie starasz się o awans dla dobrego pracownika w obawie przed jego utratą?
8. Czy gotów jesteś przejąć na siebie winę za błąd podwładnego?
9. Czy w stosunku do usługujących Ci ludzi jesteś szczególnie uprzejmy?
10. Czy potrafisz krytykować kolegę poza jego plecami?

GRUPA VI.

1. Czy rezygnujesz często z wypowiedzianego zdania w obawie, że potraktowane ono być może jako nie dośkończone?
2. Czy odczuwasz lęk lub nieśmiałość przed zabieraniem głosu na naradach, konferencjach itp.?
3. Czy błędne sądy lub płytkie argumenty przelotnego puszczasz pływem?
4. Czy stawiasz dyplomację ponad autorytet?
5. Czy odczuwasz obawę przed odpowiedzialnością?

OCENA ODPOWIEDZI

Przystępując do oceny odpowiedzi należy w miejsce każdego „tak” wstawić 2 punkty. Za każdą odpowiedź brzmiącą „niekiedy” należy wstawić 1 punkt, natomiast odpowiedzi przeczące czyli „nie” równają się zeru. Następnie należy podsumować ilość punktów uzyskaną w każdej grupie pytań. Uzyskane wyniki należy skonfrontować z niżej podaną oceną.

GRUPA I — ZAROZUMIAŁOŚĆ

Grupa ta zawiera pytania, których odpowiedzi pozwolą ocenić stopień zainteresowania się, w jakim stopniu obaczony jest on zarozumiałością, samolubstwem czy wręcz fanatyzmem. Jeśli punkty uzyskane z odpowiedzi w tej grupie mieszczą się w granicach od 0 do 7 — uważa się, że wszystko w tym względzie jest w porządku. Im liczba uzyskanych punktów jest bliższa zeru — tym lepiej. Krzywa jest zarozumiałością jest więc całkowicie normalna.

Jeśli natomiast uzyskasz 8 do 14 punktów, oznacza to, że Twoje samolubstwo i egocentryzm stanowią już dość poważną przeszkodę w Twoich stosunkach ze współpracownikami. Jesteś ponadto na najgłębszej drodze, aby stać się ogólnie nienalubianym. Przy podejmowaniu decyzji więcej uwagi poświęcaj swoim osobistym poglądom, ambicjom i planom aniżeli dobru przedsiębiorstwa. Krótko mówiąc — nie stuszaj przedsiębiorstwa, lecz radzisz nim.

POZNAJ SAMEGO SIEBIE

Kol. St. Krajewski, z Kola PTE w Elblągu, w oparciu o materiał opublikowany w jednym z czasopism zagranicznych, opracował test dla kierowników. Koło PTE w Elblągu wykorzystuje ten materiał do przeprowadzenia testu wśród kierowników przedsiębiorstw elbląskich.

Proponujemy Czytelnikom, by spróbowali odpowiedzieć na pytania testu. Odpowiedzi powinny brzmieć: „tak”, „niekiedy” lub „nie”. Sposób punktowania podany jest w drugiej części testu.

Jeśli nawet nie będziemy przywiązywać do całej sprawy zbyt wielkiej wagi, to jednak ta sama zabawa da nam okazję do zastanowienia się nad sobą samym i nad cechami, jakich powinniśmy wymagać od dobrego kierownika. (Red.)

CZĘŚĆ I.

1. Czy wydasz zbyt pochopnie niepotrzebne zarządzenia?
2. Czy wydasz zarządzenie opracowane przez drobiazgowo, gubiąc się w szczegółach?

CZĘŚĆ III.

1. Czy jesteś zdania, że ludzie są w zasadzie wszyscy jednakowi?

CZĘŚĆ IV.

1. Czy jesteś zdania, że osoba, która nie potrafi patrzeć Ci prosto w oczy nie zasługuje na zaufanie?
2. Czy oceniałeś niekiedy uprzedzenie do pewnej osoby z uwagi na jej podobieństwo do innej osoby, której nie lubisz?
3. Czy potrafisz określić charakter człowieka na podstawie jego chodu lub sposobu ubierania się?
4. Czy darzysz niekiedy określoną osobę specjalnymi względami z uwagi na jej podobieństwo do innej osoby, którą szczególnie lubisz?
5. Czy masz uprzedzenie do tzw. „teoretyków” — jak sam ich nazywasz — i czy uważasz, że w zakładzie produkcyjnym są oni mało przydatni?
6. Czy potrafisz określić inteligencję człowieka na podstawie obserwacji jego twarzy?
7. Czy odczuwasz uprzedzenie do ludzi o określonych przywarach, lub nawykach, jak np. niesympatyczny głos, nie odpowiadający Ci sposób wyśławiania się itp.?

gotowni i miejsc przyjmowania towarów, wentylacji nawiewno-wyciągowej i urządzeń wyciągowych, rozmieszczenia szatni i natrysków — będą miały zastosowanie tylko do zakładów nowo budowanych a także do zakładów przebudowanych, jeżeli warunki techniczne na to pozwolą.

Przepisy rozporządzenia nie mają zastosowania do zakładów, przemysłu gastronomicznego i garmażeryjnego, prowadzących działalność sezonową.

SPRZEDAŻ POZARYNKOWA PRZEZ PLACÓWKI USPOŁECZNIONEGO HANDLU DETALICZNEGO I PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO

Minister Handlu Wewnętrznego zarządzeniem z dnia 31 lipca 1961 r. ustalił warunki prowadzenia przez placówki uspołecznionego handlu detalicznego i przemysłu gastronomicznego sprzedaży pozarynkowej (Monitor Polski Nr 61, poz. 264).

Przez sprzedaż pozarynkową zarządzanie rozumie sprzedaż bezgotówkową i gotówkową na rzecz jednostek uspołecznionych, które zakupione towary przeznaczają do bezpośredniego użytkowania lub spozycia oraz na swą działalność eksploatacyjną, produkcyjną lub usługową, a nie do dalszej odprzedaży.

Artykuły sprzedawane odbiorcom pozarynkowym mogą być limitowane i nielimitowane.

Artykuły nielimitowane mogą być sprzedawane odbiorcom pozarynkowym w zasadzie w ilościach zwyczajowo nabywanych w detalu, przy czym przy zakupie tych artykułów odbiorcy pozarynkowi nie korzystają z żadnych uprawnień dodatkowych w stosunku do konsumentów indywidualnych.

W zakresie artykułów limitowanych maksymalną wielkość (limit) sprzedaży pozarynkowej (ilościowo i wartościowo), której placówka handlu detalicznego nie może przekroczyć, określa jednostka nadrzędna w trybie przewidzianym w zarządzeniu i w razie wyczerpania wyznaczonego limitu placówka handlu detalicznego nie może dokonywać dalszej sprzedaży odbiorcom pozarynkowym, nawet jeżeli posiada na składzie żądane towary.

Zarządzenie wymienia również (w załączniku) organizacje handlu detalicznego, w których sprzedaż pozarynkowa nie podlega limitowaniu.

Wreszcie, zarządzenie normuje organizację sieci sprzedaży oraz zasady fakturowania i kontrolę sprzedaży.

Zarządzenie weszło w życie z dniem 1 września 1961 r.

SZCZEGÓŁOWA LOKALIZACJA INWESTYCJI BUDOWLANYCH

Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury z dnia 8 sierpnia 1961 r. w sprawie ustalania lokalizacji szczegółowej inwestycji budowlanych i stref ochronnych oraz wyrażania zgody na zmianę sposobu wykorzystania terenu (Monitor Polski Nr 62, poz. 268) nakłada m. in. na jednostki gospodarki uspołecznionej obowiązek uzyskiwania decyzji, ustalających lokalizację szczegółową inwestycji budowlanych, bądź też wyrażających zgodę na ew. zmianę sposobu wykorzystania terenu bez dokonania inwestycji, stosownie do postanowień zarządzenia.

Decyzja ustalająca lokalizację szczegółową inwestycji określa teren, na którym inwestycja ma być wykonana, z podaniem jego granic i powierzchni oraz — w miarę potrzeby — ustala warunki urbanistyczno-architektoniczne, które winny być spełnione przy wykonaniu inwestycji.

Decyzje, ustalające lokalizację szczegółową inwestycji oraz wyrażającą zgodę na zmianę sposobu wykorzystania terenu wydają powiatowe organy miejscowego planowania przestrzennego. Nie dotyczy to jednak m. in. budowy zakładów przemysłowych, które mają zatrudniać ponad 100 pracowników, inwestycji, które mają być wykonane na obszarze dwóch lub więcej województw, inwestycji, co do których decyzje o lokalizacji ogólnej wydały organy naczelne bądź nadrzędne, wymienione w zarządzeniu, w tych przypadkach bowiem decyzja w przedmiocie lokalizacji szczegółowej należy do wojewódzkich organów miejscowego planowania przestrzennego.

Zarządzenie zawiera szczegółowe przepisy dotyczące inwestycji budowlanych jednostek gospodarki uspołecznionej; w przepisach tych m. in. ustalone zostało, jakiego rodzaju budowy i inne inwestycje wymagają bądź nie wymagają uzyskania decyzji o lokalizacji szczegółowej.

Poza tym w zarządzeniu pomieszczone zostały przepisy o zewnętrznych strefach ochronnych, ustalanych ze względów sanitarnych, funkcjonalnych lub bezpieczeństwa dla obiektów, wywierających szkodliwy wpływ, niebezpiecznych bądź uciążliwych dla otoczenia albo wymagających ochrony.

Opracował
JÓZEF ZIELIŃSKI

Z problemów współczesnej wsi⁽¹⁾

FACHOWOŚĆ USPOŁECZNIONA

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Od zdobyczy współczesnej nauki, postępów techniki i zarysowywanego na tym tle obrazu przyszłej cywilizacji, o których informują publikacje naukowe, popularne i wreszcie wszelkiego rodzaju zwolennicy taniego optymizmu wynalazczo-technicznego — można dostać zawrotu głowy. Te osiągnięcia techniki są dziełem myśli ludzkiej i przemysłu, są twórcami kultury miejskiej. W zestawieniu z tym jakby żenująco małe wydają się strumyki postępu na wsi, wyniki pracy na tym odcinku.

Są w tym przyczyny obiektywne. Tempo postępu w przemyśle może być i musi być większe. Wiś od dawna rozwija się pod ekonomicznymi i innymi wpływami miasta. Obecnie te związki i wpływy są bardziej intensywne i wszechstronne. Zatem i odczucie owego dystansu jest większe i wszędzie przenikające. Ale obok momentów natury obiektywnej na odczucie tego dystansu — dostrzeganego również na wsi — wpłynęły czynniki, które próbowałem scharakteryzować w poprzednim artykule. Wywołały one jakąś dodatkową deprecjację życia na wsi, zawodu rolniczego itd. Wyrażało się to w zanadto przejściowym traktowaniu tego co jest na wsi, w zbyt forsownej działalności nad zmianą starej struktury społeczno-ekonomicznej. A to zrywało konieczną przecież więź między tym co jest, a tym co będzie, między punktem wyjściowym, a docelowym; przyczyniało do pewnego stopnia do braku szacunku dla swego środowiska i zawodu. Jest rzeczą zrozumiałą, że najbardziej podatną na te wpływy była i jest młodzież.

Orientowanie świadomości społecznej ku przyszłej cywilizacji technicznej, uzbudzenie wyobraźni w jej przyszłe środki, te naturalne i jakże ludzkie dążenia — odwracały w jakimś stopniu uwagę od aktualnych i niekiedy od dawna oczekujących rozwiązania problemów. Wydaje się, że na liście tych spraw, poza najsilniej uczęszczanymi śliskami zainteresowania, znajdują się społeczne i techniczne problemy postępu na wsi. Nie ma tam wprawdzie wielkich atrakcji. Ale też ogólnospołeczna znajomość tych zagadnień nie jest wielka. Z pewnością, ciekawej zresztą, radiowej dyskusji studentów architektury o nowych środkach technicznych i rozwiązaniach urbanistyczno-architektonicznych dowiedziałem się np., że na wsi też jest (czy będzie) inaczej, bo teraz kombajnami się orze⁽²⁾.

Podobny zarzut można uczynić, co wydaje się paradoksem — młodzież wiejskiej. Oczywiście nie w zakresie znajomości elementarnych spraw rolnictwa, lecz w odniesieniu do zainteresowań i zrozumienia jego problemów i potrzeb.

MLODZIEŻ — FACHOWOŚĆ

Od młodzieży wypada zacząć przegląd sił społecznych, rzeczników postępu na wsi. Takie ujęcie jest nieomal powszechne. Od tego zaczynają rozmowy w środowisku wiejskim. „Odpływ młodzieży do miast utrudnia postęp na wsi. Odchodzi najlepsza”. „Wiś jest przed wielką przemianą, a ludzi do tej wielkiej pracy nie widać”. I zdanie krytyczne: „młodzież za dużo i za łatwo otrzymuje, a cenę się to, co się samemu zdobyło. Młodzież jest laspołeczna, ale to wina starszych”. Zbyt dużo to problemów, więc po kolei.

Czynnik, który określa odpływ młodzieży ze wsi, są znane — nie ma potrzeby bliższego ich omawiania. Zarzut o aspołeczności młodzieży wiejskiej jest formułowany i rozwijany — jak się wydaje — jako przeciwwaga tych sił, które pociągają młodzież do miasta: „gdybyście się interesowali problemami wsi, to tu podejmowałibyscie pracę”. Ale temu złożnemu życzeniu przeciwstawia się cały mechanizm ekonomiczno-społeczny. Zdobycze rewolucji, ułatwiony awans życiowy nie zmusza do zgłębiania problemów życia. Dlatego młodzież wiejska „nieco leży” traktuje sprawy, z którymi boryka się starsze pokolenie. A jeśli ono nie potrafi przekazać treści i znaczenia swojej pracy młodzieży, to jest rzeczywistość „jego wina”. Ale czy naprawdę ze strony starszego pokolenia jest tak dużo pasji i pracy, aby rzeczywiście zaimponować młodym? Jest tu chyba jakaś obustronna niewydolność. Czy jest to rzeczywistość błędne koło i nie ma tu punktów zaczepienia, oparcia?

Młodzież wiejska uczy się i to ogólnie biorąc więcej niż kiedykolwiek. Dlatego w obecnym układzie stosunków jej „wejście” w procesy przebudowy wsi i w ogóle jej praca będzie miała charakter raczej specjalisty na swoim miejscu, a w mniejszym stopniu działacza

społecznika zabiegającego i troszczącego się o wszystko. Taki jest wymóg nowych czasów, istnieje bowiem koncepcja przebudowy wsi i instytucje, gdzie ta praca się skupia. Rzecz w tym, aby młodzież kierowała się do szkół, które ją w tym kierunku przygotowują, aby te ośrodki szkolenia rzeczywiście na wsi były. Nie brak tu różnych trudności.

Np. to, że zawody rolnicze cieszą się jeszcze małym powodzeniem, nie mają jeszcze wyrobionego i ustalonego prestiżu. Jeden z nauczycieli w powiecie jędrzejowskim opowiadał mi, że do tamtejszej „handlowki” na 120 miejsc było 600 zgłoszeń. Szkoła hodowlano-rolnicza takiego napływu nie miała. „Handlowka” daje perspektywę znanego, co prawda niezbyt atrakcyjnego, zawodu urzędniczego, ale jest to praca znana — „sucha i bez kurzu”. Natomiast fachowiec rolny — to na wsi drobnotowarowej jeszcze homonovus, brak mu jeszcze wyrobionej pozycji.

Te zjawiska powoli się zmieniają. Pojawiają się uzasadnione chyba opinie, że odpływ młodzieży maleje, że ranga zawodów rolniczych wzrasta. Ale czy szkolnictwo tutaj nadąża? Światli chłopcy zwracają uwagę, że za mało jest średnich i zasadniczych szkół rolniczych. Ze szkół przysposobienia rolniczego słabo się rozwijają, nie mają odpowiednich kadr nauczycielskich, a to jest podstawą ich powodzenia i rozwoju. Te sprawy są na wsi dość wyraźnie widoczne. Dlaczego?

Społeczny podział pracy toruje sobie drogę na wsi, stwarzając naturalną podstawę rozwiązania problemu młodzieży, który — jak już wspominałem — jest kwestią wysoce aktualną dla rolnictwa. Nowe narzędzia, maszyny i inne środki produkcji, które w coraz większym stopniu napływają na wś, nowe metody agrotechniczne, nie mogą być obsługiwane przez tradycyjnie przyuczonych do zawodu rolników i rzemieślników wiejskich. Zresztą ci ostatni wykuszają się i dośkliwość odczuwa się ich brak. Młodzież nie chce „terminować” u majstrów. Cóż dziwnego. Są dziś w Polsce bardziej nowoczesne i atrakcyjne metody zdobywania zawodu. Mówiąc o podziale pracy na wsi, trzeba pamiętać, że na razie najczęściej występuje jakby negatywny, wakat dla specjalistów. Jak je zapełnić zwłaszcza na niższych szczeblach?

Z planów rozwoju szkolnictwa rolniczego wynika, że w okresie bieżącego planu pięcioletniego nie będzie ono jeszcze w stanie objąć wszystkich młodzieży pozostającej na wsi. Liczba młodzieży nie objętej szkoleniem wzrosła o ok. 200 tys. Obowiązek szkolenia tej młodzieży przejmują zespoły przysposobienia rolniczego organizowane przez Związki Młodzieży Wiejskiej, a opierające się pod względem merytoryczno-fachowym na kadry fachowców służby rolnej i kółek rolniczych. I tu rozpoczyna się problem. ZMW chyba słusznie dąży do zwiększania zespołów, a ich fachowy opiekunowie, też ze względów uzasadnionych, dążą do stabilizacji ilości zespołów przysposobienia rolniczego, bo brak jest ludzi, którzy tym zespołom mają zapewnić rzetelną i fachową opiekę.⁽³⁾

Dlatego ta forma społeczna szkolenia rolniczego nie ma faktycznie realnego oparcia. Może należałoby tę formę szkolenia rolniczego powiązać z siecią szkół przysposobienia rolniczego? Na terenie powiatu jędrzejowskiego, jak się orientowałem, każda z tych instytucji działa oddzielnie. Szkół przysposobienia rolniczego jest 11 z 268 uczniami. Zespołów przysposobienia rolniczego jest 75 z 1500 członkami. Takiej liczby młodzieży, mniej lub bardziej ujętej w karby organizacyjne nie można lekceważyć.

Czy znajdzie ona, może znaleźć fachową pomoc np. u agronomów gromadzkich? Jest ich w powiecie 30, czyli jeden na ok. 700 gospodarstw. Zatem pomoc, którą mogą udzielić zespołom jest raczej iluzoryczna. Zresztą ich główne zadania są inne: nasienie, mechanizacja, poradnictwo. W imię realizmu, aby „nie odawać lipy”, nie obciąża się ich tymi dodatkowymi zadaniami. Problem pozostaje więc otwarty. Trudności kadrowe rzeczywiście są, ale czy wszystko robi się, aby tę społeczną formę szkolenia rozwinąć i umocnić? Nie tylko agronomowie gromadscy mogą tu pomóc. Znam przykład, z innego powiatu, gdzie w zakresie pracy z zespołami przysposobienia rolniczego doskonałe wyniki osiągnął kierownik PGR.

Podobnie sytuacja przedstawia się w zakresie szkolenia rzemieślników. Działalność na tym odcinku przysposo-

bienie spółdzielcze, ale nie dysponuje ono ani kadrami wykładowców, ani nie może nadawać uprawnień rzemieślniczych. Są zakłady doskonałe, rzemieślnicy przygotowani do tego, lecz terenem ich działania jest miasto. A w sprawie rozszerzenia ich działalności szkoleniowej na wieś wymienione organizacje z różnych powodów nie mogą się porozumieć.⁽⁴⁾ Tymczasem szkolenie rzemieślników i tym samym zabezpieczenie różnorodnych usług dla wsi pozostaje niezrealizowane, dodajmy jeszcze, że ostatni Kongres CKS podkreślił w swoich uchwałach konieczność rozwoju różnych punktów usługowych na wsi.

HASŁO NIE WYSTARCZY

Popularne hasło: „Jaka młodzież, taka przyszłość wsi” można i trzeba rozwinąć dalej: „Jaka przyszłość wsi, jakie szkoły, jakie możliwości zdobycia różnych zawodów rolniczych i pokrewnych tam powstaną”. Niedomagania na tym odcinku prowadzą do poważnego marnowania sił społecznych, stwarzają trudne warunki — materialne i społeczne — dla przeobrażeń ustrojowych wsi. Stworzenie odpowiednich warunków, zdobywanie zawodu, perspektywy pracy i zarobków stanowią niezbędne i mocne przesłanki rozwiązywania problemu młodzieżowego i postępu na wsi. Mocne i żywe odzwierciedlenie fachowości, oświaty — nowe formy pracy stworzą korzystniejsze

dochody i spżycie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

proc. w 1958 r. do ok. 67 proc. badanej reprezentacji w 1960 r. Proces wzrostowy zaczyna się tu więc nie od V ale od IV grupy zamożności. Liczba rodzin wydających do 400 zł na osobę miesięcznie dla całej reprezentacji rolników przemysłu spadła w latach 1958-1960 z 2,66 do 0,75 proc. badanej grupy.

Wśród pracowników umysłowych zatrudnionych w przemyśle, w latach 1958-1960, rodzin wydających do 400 zł na osobę miesięcznie w badanej reprezentacji nie stwierdzono. Podobnie natomiast, jak wśród rodzin rolników zatrudnionych w górnictwie, przemyśle metalowym i włókienniczym, zmalała liczba rodzin wydających do 1000 zł a wzrosła liczba rodzin wydających ponad 1000 zł na osobę miesięcznie. W 1958 r. 54 proc. badanej reprezentacji rodzin pracowników umysłowych wydawało do 1000 zł na osobę miesięcznie, a w 1960 r. już tylko 36 proc. rodzin. Powyżej 1000 zł miesięcznie w 1958 r. wydawało 46 proc., a w 1960 r. ok. 64 proc. badanej reprezentacji rodzin pracowników umysłowych.

Zródłem opisanego wzrostu liczebności bardziej zamożnych rodzin jest niewątpliwie obserwowany w ostatnich latach wzrost dochodów pieniężnych ludności. Liczba członków rodzin, pozostających w wspólnym gospodarstwie domowym, zmalała bowiem w tym czasie bardzo nieznacznie, a przeciętna płaca netto wzrosła jak wiadomo dość wydatnie.

Pełniejsze naświetlenie zmian w warunkach bytowych ludności wymaga z kolei wskazania jak podany wzrost ich wydatków odbił się na wysokości spożycia ważniejszych artykułów? Ze względu na ruchy cen, które miały miejsce w ostatnich latach wypada tu skoncentrować



niż dziś warunki dla działalności kulturalno-społecznej. Zwiększa potrzeby i ambicje kulturalne, które oparte o nowe środki techniczne napływające na wieś, głębiej i wszechstronnie zmieniać będą społeczne oblicze wsi.

Stwierdzenie, że zadania przebudowy wsi podejmują, podejmą młodzie i ambicje kulturalne, które oparte o nowe środki techniczne napływające na wieś, głębiej i wszechstronnie zmieniać będą społeczne oblicze wsi.

Pewien właściciel dobrze postawionego gospodarstwa (26-30 q z ha) opowiadał mi: „kiedy przed wojną przyszedł do mnie instruktor — agronom kółek rolniczych, przyszedł go chłodno. Wyjaśniłem o co mu chodziło i zająłem się swoją pracą. Nie dał się zbyć. Siedział parę godzin na kamieniu przed domem aż musiałem się wdać z nim w dyskusję... Połowę tego, co wiem o rolnictwie, od niego się nauczyłem. To był jednocześnie społecznik. Czy dzisiejsi agronomowie, dla których buduje się agronomówki będą tacy?”

Warto się chyba nad tym zastanowić, zanim owe 5 tys. agronomów gromadzkich zapowiadanych przez ministra Jagielskiego⁽⁵⁾ osiedli się w latach 1961-65 na wsi i uczynią coś w czasie przygotowania ich do zawodu, aby umieli nie tylko fachowo instruuować, ale żeby odczuwali także satysfakcję, jeśli np. przekonają X, że nie ma potrzeby stosowania w tym samym

roku i na tej samej działce dwóch nawozów azotowych, chociaż mają one różne nazwy.

Jest to sprawa ważna nie tylko dlatego, że zwiększa zasięg i skuteczność oddziaływania fachowego. Socjologowie zwracają uwagę, iż wchodzenie (adaptacja) ludzi nowych do zwartych społeczności lokalnych napotyka opory, których nie da się przełamać frontalnym atakiem. Zatem pewne nastawienie i wyrobienie społeczne wiele może pomóc fachowcom rolnym pracującym na wsi.

*

Uspołecznione myślenie w pracy, specjalizacja i podział pracy, fachowość. Tak w skrócie można określić zjawiska, które dokonują się na wsi. Samych słów jest dużo, a przecież każde z nich oznacza w rzeczywistości wiele skomplikowanych problemów. Wśród nich miejsca i zadania młodzieży są jedną z najważniejszych spraw. Waga tego zagadnienia przenosi się niejako automatycznie — jak się starałem wyrazić — na system szkolnictwa, który młody narybek rolników do tych zadań ma przygotować. Gdy przesłanki społeczne i potrzeby istnieją, wówczas postęp zależy od sprawności organizacji instytucji społecznych. Tak jest i w tym wypadku. To odnosi się również do innych organizacji działających na wsi. Ale o tym innym razem.

1) Por. Stanisław Wyrzykowski: „Jaka jest młodzież — takie jutro wsi”, „Wiś Współczesna”, 3/1961.
2) cyt. artykuł.
3) Nowe Drogi Nr 7/1961.

się przede wszystkim na jednostkach naturalnych. Przy aktualnym stanie obliczeń budżetów rodzinnych, można obecnie, bez większego trudu przedstawić zmiany w spożyciu ważniejszych artykułów w latach 1957-1959 wśród robotników zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, przemyśle metalowym i włókienniczym.

Okazuje się więc, że np. w rodzinach robotników zatrudnionych w górnictwie w latach 1957-1959 wzrosło przeciętne roczne spożycie na osobę:

mięsa i przetw.	z 44, kg do 50, kg
ryb	z 5,7 kg do 6,9 kg
jaj	z 114,3 szt. do 143,3 szt.
tuszyzów	z 23,6 kg do 25,9 kg
mleka (bez przetw.)	z 97,8 l do 105,7 l
serów	z 4,3 kg do 4,9 kg
cukru	z 24,1 kg do 26,8 kg
owoców	z 24,9 kg do 27,6 kg
warzyw	z 45,2 kg do 46,8 kg

Spadło natomiast spożycie:

pieczywa	z 129 kg na 128,7 kg
ziemiaków	z 217 kg na 192—kg

Podobne zmiany mają miejsce w spożyciu robotników zatrudnionych w przemyśle maszynowym i włókienniczym, oraz w wielu innych grupach rolniczych i pracowników umysłowych, chociaż ich skala jest nieco mniejsza.

Ogólnie biorąc można więc przyjąć, że rozwija się normalny proces wzrostu spożycia artykułów bardziej wartościowych (mięso, ryby, mleko, sery, jaja, owoce). Spada natomiast spożycie artykułów mniej wartościowych (pieczywo, ziemniaki).

Zwracając jednak uwagę pewne anomalie w spożyciu rodzin pracowników zatrudnionych w przemyśle maszynowym (spadek spożycia warzyw, mleka i tuszyzów). Zastanawiający jest też stosunkowo nieznaczny wzrost spożycia mleka wśród włókienników, niezgodny z ogólnokrajowym wzrostem jego spożycia, który miał miejsce w latach 1957-1959 oraz niższy od przeciętnych krajowych poziom spożycia cukru

i jaj. Na tego rodzaju odchylenia wpływać może wiele czynników, osiągnięty poziom spożycia, zmiany w jego strukturze itp.

Bliższe wyjaśnienie tych i im podobnych przesunięć w spożyciu wymaga bardziej szczegółowego rozpatrzenia zmian w spożyciu rodzin w różnych grupach zamożności, wynikających już nie tyle ze zmian w poziomie dochodów, co ze zmian w polityce rynkowej, poziomie kultury itp. Wymaga to jednak odrębnego omówienia. Podobnie zresztą jak i przesunięcia w zakupach artykułów przemysłowych.

G. FISARSKI

Technikum Ekonomiczne przyjmuje zapisy

Technikum Ekonomiczne Zaocznego w Warszawie, ul. Stawki 4 przyjmuje jeszcze zapisy kandydatów na semestr jesienno-zimowy 1961-62.

Technikum — prowadzi systemem zaocznym.

1. Wydział Handlowy (ekonomiki handlu)
2. Wydział Finansowy (ekonomiki przemysłu)
3. Wydział Administracji Terenowej
4. Wydział Ogólnoeconomiczny.

Na semestr pierwszy przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej. Kandydaci na semetry wyższe będą zakwalifikowani po przedłożeniu odpowiednich dokumentów.

Sekretariat Technikum Ekonomicznego Zaocznego przyjmuje interesantów codziennie w godz. od 10-ej do 19-ej. Warszawa, ul. Stawki 4.

